

MICHAŁ PAŹDZIORA

Uniwersytet Wrocławski

CZYM MOŻE SIĘ STAĆ
POSTANALITYCZNA FILOZOFIA PRAWA?

Filozofia nie zaczyna się od zdziwienia, jak chce tego starożytna tradycja, lecz, jak sądzę, raczej od nieokreślonego, choć bardzo przejmującego odczucia, że pomimo niezwykłych starań nie spełniło się coś szczególnie upragnionego. Filozofia zaczyna się od rozczarowania.

Simon Critchley

Tytuł niniejszego artykułu nawiązuje do wykładu Bertranda Williamsa *What Might Philosophy Become?*¹ wygłoszonego na Centre for Post-Analytic Philosophy, Southampton University w 1997 roku. Zdaniem Williamsa uprawiana na wzór nauki sprofesjonalizowana filozofia przestaje wypełniać swoje tradycyjne zadania. Filozofia powinna swoimi zasięgiem obejmować szerokie spektrum ludzkich praktyk, a nie ograniczać się do budowania abstrakcyjnych i ogólnych teorii. Skoncentrowana na językowych kwestiach filozofia analityczna ma tendencję do eliminowania sztucznych, teoretycznych problemów. W projekcie filozofii postanalitycznej widzi powrót do filozofii praktycznej, na nowo podejmującej problemy życia ludzi. Nauka nie jest właściwym modelem do uprawiania filozofii, ponieważ ogranicza naszą wyobraźnię, ignorując te aspekty życia ludzkiego, które nie mieszczą się w tradycyjnym, naukowym instrumentarium². Zawarty w pojęciu zwrot „post” należy odczytywać jako relację logiczno-konceptualną, a nie temporalną lub chronologiczną w stosunku do bogatej tradycji analitycznej. Termin „postanalityczna filozofia prawa” nie oznacza dewaluacji tradycyjnych obszarów badań należących do tradycji ogólnej nauki o prawie jak język czy interpretacja. Nie oznacza również prostego porzucenia związanych z analitycznym nurtem pytań, metod lub wartości, ale raczej próbę wyjścia poza — wynikającą z tradycyjnego instrumentarium filozofii analitycznej — ograniczenia. Dlatego postanalityczną filozofię prawa charakteryzuje głównie rezygnacja z uprawiania filozofii na wzór nauki oraz wynikająca z tego kroku próba całościowego ujęcia

¹ B. Williams, *What Might Philosophy Become?*, [w:] *Philosophy as a Humanistic Discipline*, red. A.W. Moore, Princeton 2008, s. 200–213.

² *Ibidem*, s. 208.

problematyki ogólnej refleksji nad prawem poprzez poważne potraktowanie tych obszarów, które nie mieściły się w analitycznie zorientowanym paradygmacie. Celem, jakie stawia przed sobą omawiane w niniejszym tekście podejście do prawa, jest przedstawienie badanej rzeczywistości w całym swym skomplikowaniu i zróżnicowaniu.

I

We wprowadzeniu do *Leksykonu filozofii analitycznej*³ podejście analityczne zostaje wyróżnione nie ze względu na przedmiot badań ani zakres podejmowanych tematów, lecz ze względu na styl filozofowania. Początkowo tym, co integrowało filozofów analitycznych, była akceptacja trzech tez: „1. *Celem* filozofii jest przewyciężenie filozofii poprzez analizę języka. 2. Jedynym (prawomocnym) *zadaniem* filozofii jest analiza języka (potocznego lub naukowego). 3. Jedyną *metodą*, jaką ma do dyspozycji filozofia, jest metoda analizy języka”⁴. Oczywiście, dziś już nie znajdziemy filozofa analitycznego, który uważałby choć jedną z przytoczonych tez za słuszną⁵. Tym, co ma stanowić o wyjątkowości filozofii analitycznej, ma być jej styl, charakteryzujący się konsekwentną, drobiazgową dbałością o precyzję wyrażanych treści. Postęp w filozofii, jeśli można o takowym mówić, polega na eliminowaniu problemów wynikających z mętności i niejasności pojęć poprzez ściśle ustalenie treści rozważanych zagadnień.

Trudno się jednak zgodzić z tezą, że filozofia analityczna to jedynie „kwestia stylu”. Jak przekonująco dowodzi Williams, nie ma czegoś takiego jak styl filozoficzny, który byłby jasno i precyzyjnie określony przez dyrektywy filozofii analitycznej⁶. Wielu zaliczanych do kręgu postanalitycznych filozofów, jak choćby Richard Rorty, pisze w „analitycznym stylu”, jak również nigdy nie kwestionowało osiągnięć ani metod filozofii analitycznej. Co więcej, w jednym z wywiadów Rorty stwierdził, że filozofii analitycznej nie powinno się krytykować za jej styl. Powinna ona pozostać przy swych precyzyjnych metodach badawczych⁷. Zdaniem Leszka Nowaka, swoisty paradoks filozofii analitycznej polega na tym, że żywiona przez jej rzeczników troska o intersubiektywną komunikowalność treści filozoficznych doprowadziła ich do „totalnej agresji antyfilozoficznej”, często dopuszczali się bowiem nader arbitralnego podziału tradycyjnych filozofii na godne respektu — i w związku z tym godne rekonstrukcji — oraz na godne co najwyżej

³ P. Prechtl, *Leksykon pojęć filozofii analitycznej*, przeł. J. Bremer, Kraków 2009.

⁴ *Ibidem*, s. 18.

⁵ I. Ziemiński, *Filozofia analityczna: między pragnieniem prawdy a pokusą zwątpienia*, „Diametros” 2010, No 23 (March), s. 182–189, źródło: <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/index.php/diametros/issue/view/25> (dostęp: 10.01.2015).

⁶ B. Williams, *op. cit.*, s. 204.

⁷ R. Rorty, *The Rorty Reader*, red. Ch.J. Voparil, R.J. Bernstein, Pondicherry 2010, s. 497.

szkolnej krytyki. Bywało nierzadko, iż krytyka sprowadzała się do prostego odrzucenia, z którego nic nie wynikało, w szczególności nie wynikało z niego nic pozytywnego dla własnych koncepcji krytyka⁸.

Sprzeciw postanalitycznie zorientowanej filozofii wobec tradycji analitycznej nie wynika z odrzuceniu stylu. Jak ujął to Rorty, jest to dobry styl, tyle że jest on zaledwie kroplą transcendentalnego projektu filozofii analitycznej⁹.

Ludwik Wittgenstein wypowiada w *Traktacie* słynne twierdzenie, które zapoczątkowało zwrot lingwistyczny: „Wszelka filozofia jest »krytyką języka«”¹⁰. Kluczowe znaczenie języka dla rozumienia rzeczywistości jest podkreślane zarówno w nurcie analitycznym, jak i postanalitycznym. Aby zobrazować różnicę w podejściu do języka, porównajmy pojawiające się u Kartezjusza oraz Wittgensteina dwie metafory miasta.

Tak widzimy, że budowle, które jeden architekt podjął i wykonał, są zazwyczaj piękniejsze i bardziej harmonijne niż te, które wielu ludzi starało się klecić, posługując się starymi murami zbudowanymi dla innych celów. Podobnie te starodawne miasta, które będąc z początku otwarte i luźno zabudowane, zmieniły się kolejną czasów w wielkie grody, są zazwyczaj tak źle wytyczone w porównaniu do owych fortów, które budowniczy swobodnie konstruuje na pustej równinie, że chociaż, rozpatrując każdy budynek z osobna, znajduje się w nich często tyleż albo więcej sztuki co w tamtych, wszelako widząc, jak są ustawione, tu duży, tu mały, i jak ulice są przez to krzywe i nierówne, powiedziałoby się, iż to traf raczej, a nie wola kilku ludzi władających rozumem rozmieścić je w ten sposób¹¹.

Opis miasta, który dla Kartezjusza symbolizuje budowanie wiedzy, możemy potraktować jak urbanistyczną metaforę języka. W filozofii analitycznej język został przedstawiony w zgodzie z zasadami nowożytnej epistemologii opartej na poszukiwaniu pewności oraz potrzebie ustanowienia uniwersalnej metody dla wszystkich nauk. Zdaniem Stephena E. Toulmina tak budowanej epistemologii stale towarzyszy specyficzny motyw wyrażający się w wierze zerwania z tradycją oraz uwarunkowaniami kulturowymi. Nieodparta potrzeba zaprowadzenia porządku w architektonice miasta zmusza architekta do jego zburzenia i ponownego rozpoczęcia budowania od podstaw. Wznoszenie miasta rozpoczyna się od planowania nowego ładu przestrzenno-funkcjonalnego. Bez planisty architektura miasta jest chaotyczna, układ komunikacyjny nieczytelny, a odnalezienie właściwej drogi utrudnia gmatwanina przecinających się uliczek z różnych okresów rozwoju.

⁸ L. Nowak, *Problemat („mętnego”) Hegla, czyli o tym, czego nie pojmuje krytyka w stylu popperowskim*, [w:] *Rozum jest wolny, wolność — rozumna*, red. R. Marszałek, E. Nowak-Juchacz, Warszawa 2002, s. 206–207.

⁹ R. Rorty, *op. cit.*, s. 497.

¹⁰ L. Wittgenstein, *Tractacus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2004, § 4.0031.

¹¹ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie*, przeł. T. Żeleński-Boy, Kęty 2002, s. 18.

Leibniz opowiada, że już jako chłopiec wymyślił coś, co nazwał *characteristica universalis* — czyli „uniwersalnym systemem znaków” — który potrafiłby „wyrażać wszystkie nasze myśli”. System taki, jak deklaruje, „ustanowi nowy język, zarówno pisany, jak i mówiony, Język ten będzie bardzo trudny do skonstruowania, ale bardzo łatwy do nauczania. Będzie szybko przyjęty przez każdego z racji swojej wielkiej użyteczności i zadziwiającej łatwości i wspaniale przysłuży się do komunikacji między ludźmi”¹².

Filozofowie analityczni niczym nowożytni budowniczo wie miast nieustannie poszukują uniwersalnej, niezniekształconej przez konwencje, formy języka. Zdaniem Toulmina język taki nie tylko wyrażałby „nasze myśli tak precyzyjnie i dokładnie, jak arytmetyka wyraża myśli czy analiza geometryczna linie”¹³, ale „ucieleśniałby również i kodyfikował wszystkie prawomocne sposoby argumentowania, tak aby ludzie o różnych intelektualnych zapatrywaniach mogli rozumować wspólnie, nie obawiając się pojęciowego zamętu czy popełnienia błędu”¹⁴.

To, co dla Kartezjusza i Leibniza jest „istotą języka”, w analogii Wittgensteina okazuje się metafizyczną iluzją, której stale ulega filozofia.

Na język nasz można patrzeć jak na stare miasto: płatanina uliczek i placów, starych i nowych domów, domów z dobudówkami z różnych czasów; a wszystko to otoczone licznymi nowymi przedmieściami o prostych i regularnych ulicach, ze standardowymi domami. [...] W rzeczywistym użyciu wyrażen chadzamy niejako okrężnymi drogami i bocznymi uliczkami. Leży wprawdzie przed nami prosta i szeroka droga, lecz nie możemy z niej skorzystać, gdyż jest stale zamknięta. [...] Mnóstwo znajomych ścieżek biegnie od tych słów we wszystkich kierunkach¹⁵.

Zdaniem J. Hanessena „poszukiwanie istoty języka byłoby podobne do poszukiwania istoty miasta”¹⁶. Zdaniem Wittgensteina tak jak nie ma jednej funkcji języka, tak nie ma jednej konstytutywnej zasady, która stanowiłaby o „istocie gry językowej”. Podobnie jak w przypadku poszukiwania centrum miasta nie jesteśmy w stanie odkryć jego początków, tak przy poszukiwaniu istoty języka musielibyśmy odrywać jedne gry językowe od pozostałych w celu wskazania jednej konstytutywnej zasady, która determinuje wszystkie pozostałe gry językowe. Komentując przytoczony fragment dociekań, T. Zaremski podkreśla, że „To, co nazywamy »językiem«, może więc obejmować bardzo różne obszary, z których żaden nie zajmuje miejsca w sposób szczególnie wyróżnionego”¹⁷.

¹² S. Toulmin, *Kosmopolis. Ukryty projekt nowoczesności*, przeł. T. Zaremski, Wrocław 2005, s. 122.

¹³ *Ibidem*, s. 123.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, § 18.

¹⁶ Uwaga do tekstu J. Honnesen, *While Reading Wittgenstein PI §§1–19 (1): A Cautionary Tale*, [w:] K. Johanesen, *Interpreting Wittgenstein: Four Essays*, Bergen 2008, s. 67, przytaczam za: T. Zaremski, *Gry językowe, jedność dyskursu i gra podawania i poszukiwania racji*, [w:] *Ludwig Wittgenstein — konteksty i konfrontacje*, red. P. Dehnel, L. Rasiński, Wrocław 2011, s. 90.

¹⁷ *Ibidem*, s. 89.

Tym, co również budzi sprzeciw wśród postanalitycznie zorientowanych filozofów, jest leżący u podstaw analitycznej filozofii naturalistycznie zniekształcony obraz języka. Charles Taylor wskazuje, że ów zniekształcony obraz wynika z fałszywego przekonania, że „każde rozumienie czyjegoś języka przez drugą osobę polega na zastosowaniu jakiejś teorii”¹⁸. W znanym eksperymencie myślowym przedstawionym przez Williama V.O. Quine’a proces rozumienia zostaje przedstawiony zgodnie z zasadami nowożytnej epistemologii — niezależny obserwator uczy się nieznanego języka napotkanego plemienia, łącząc z wypowiedziami warunki ich poprawności. Ponieważ język plemienia nie jest dostępny lingwiście za pośrednictwem żadnego innego języka, jedyną drogą zrozumienia języka pozostaje obserwowanie jego rodzimych użytkowników oraz okoliczności zewnętrznych, które towarzyszą aktom komunikacyjnym¹⁹. Zdaniem Taylora konieczność zrozumienia, w jaki sposób język artykułuje to, co Wittgenstein nazywa „formą życia”, czyni niezaangażowanego obserwatora absurdalnością. Co więcej, „Traktować jakąś rzeczywistość z punktu widzenia niezależnego obserwatora, to traktować ją jako coś, w czym uczestnictwo i z czymś objaśniająca wymiana są albo niemożliwe, albo bez znaczenia”²⁰. Mówiąc inaczej, rozumienie czy interpretacja nie polega na konieczności zastosowania teorii, lecz jest zawsze kwestią określonej praktyki. Oczywiście, praktyka to nie wyłącznie praktyczne czynności, ale również to, co William James nazywa całością ludzkiego życia, ze wszystkim, co ono w sobie mieści — emocjami, pasjami intelektualnymi oraz potrzebami natury moralnej. Marzenie o uniwersalnym języku opiera się na założeniu, że symbole takiego języka będą w stanie wyrażać nasze myśli niezależnie od kontekstów, które znajdują swój wyraz w praktykach i instytucjach społecznych. Metajęzyk czy — jak powiedziała by Rorty — „język finalny” nie tylko musi wykraczać poza język przedmiotowy, ale również przedstawiać ich warunki prawdziwości. Jak dowodzi Taylor, ów szczytny zamiar okazuje się jedynie marzeniem, gdy przejdziemy do kwestii praktycznych — emocji, aspiracji, celów lub stosunków społecznych — nie będzie to możliwe. Nasze praktyki są częściowo przez język konstytuowane, i aby je rozumieć, trzeba znać ten język²¹.

Podsumowując, główne ostrze krytyki postanalitycznie zorientowanych filozofów w stosunku do tradycji analitycznej dotyczy naturalistycznego nastawienia w stosunku do języka oraz wiary w istnienie metajęzyka. Skoro język jest praktyką społeczną oraz w pewnym sensie tę praktykę konstytuuje, to — tak jak nie może istnieć metajęzyk — nie może również istnieć metapraktyka, która mogłaby być wzorcem dla innych praktyk społecznych.

¹⁸ Ch. Taylor, *Teorie znaczenia*, przeł. W. Jach, A. Orzechowski, [w:] *Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*, red. L. Rasiński, Warszawa 2009, s. 177.

¹⁹ W.V.O. Quine, *Na tropach prawdy*, przeł. B. Stanosz, Warszawa 1997, s. 67–69.

²⁰ Ch. Taylor, *op. cit.*, s. 177.

²¹ *Ibidem*, s. 171.

II

Prawo rozumiane jako całość składa się z norm obowiązujących w danym państwie i uporządkowanych według przyjętych zasad, współwystępuje z przykładami jego interpretacji i konkretnymi przykładami zastosowań, doktrynalnymi wskazówkami oraz nieformalnymi regułami związanymi z szeroko pojętą kulturą prawną. W perspektywie postanalitycznej prawo jest całością złożoną z elementów, które wzajemnie na siebie wpływają i których w pełni nie jesteśmy w stanie poddać analizie oraz nie możemy sprawować nad nią całkowitej kontroli. Innymi słowy, prawo to praktyka działająca w zgodzie z określoną formą życia. Różnicę w podejściu analitycznym i postanalitycznym do badania prawa kolejny raz możemy zobrazować przejściem, które widoczne jest w filozofii Wittgensteina.

Traktat zalecał redukcję wszelkich gier do jednej i uznał, że niemożliwość redukcji lub wykonanie prowadzi do bezsensu. *Dociekania*... zakazują jakichkolwiek zabiegów redukcyjnych, gdyż ze zniekształcają język i nieuchronnie wpędzając nas w filozoficzne pułapki²².

Przejście między *Traktatem* a *Dociekaniami* polega na ostatecznym zerwaniu w filozofowaniu z metodą naukową. Pragnienie ujęcia prawa w całość J. Tully nazywa nieporozumieniem filozoficznym, które wynika z dążenia do ogólności²³. Być może wynika to z zauroczenia metodą naukową, która każe nam mieć pogardliwy stosunek do konkretnych przypadków²⁴. Filozofia nie powinna wygłaszać zdań ogólnych na temat rzeczywistości, ponieważ jest to domeną nauki. W interpretacji L. Rasińskiego rezygnacja w badaniach nad językiem z poszukiwania metajęzyka polega na uprzywilejowaniu gramatyki względem logiki. Język nie jest zbudowany wokół jednej reguły, którą mogłaby opisać i wyjaśnić teoria²⁵. Stosunek między językiem a światem nie ma odwzorowania logicznego. Badając język, należy się skupić na społecznym charakterze wytwarzania znaczeń, a więc na gramatyce, „która jest czymś, uprzednim (przynajmniej logicznie), w stosunku do doświadczenia, gdyż wyznacza to, co możemy o nim sensownie powiedzieć”²⁶. Badania nad prawem powinny przybrać również postać namysłu nad gramatyką, czyli konstytuującą prawo formą życia.

Rola postanalitycznej filozofii prawa jawi się wówczas dużo skromniej. Zadanie filozofa polega na stałym porządkowaniu reguł gramatyki, tak by umożliwić

²² J. Woleński, *Ludwig Wittgenstein o naturze refleksji filozoficznej*, [w:] *Filozofia współczesna*, t. II, red. Z. Kuderowicz, Warszawa 1990, s. 16.

²³ J. Tully, *op. cit.*, s. 104.

²⁴ Por. L. Wittgenstein, *Niebieski i brązowy zeszyt. Szkice do Dociekań filozoficznych*, przeł. A. Lipszyc, Ł. Sommer, Warszawa 1999 oraz uwagi zgłoszone w: L. Rasiński, *Śladami Marksa i Wittgensteina. Krytyka społeczna bez teorii krytycznej*, Warszawa 2012, s. 182–186.

²⁵ L. Rasiński, *op. cit.*, s. 183.

²⁶ *Ibidem*, s. 150.

nam orientację w określonej grze językowej. Podobnie jak w przypadku planu miasta zmuszeni jesteśmy porzucić nadzieje na stanie się jego jedynym planistą, tak również w przypadku opisywania gramatyki prawa musimy się pogodzić z tym, że nie istnieje zewnętrzny punkt, z którego moglibyśmy opisać całą gramatykę. Uprawianie filozofii prawa w duchu postanalitycznym przypominałoby kreślenie mapy. Oczywiście, żadna mapa nie jest całościowym przedstawieniem miasta. Pokazuje wyłącznie jego pewne aspekty, punkty charakterystyczne, po to, by osiągnąć określony cel. Na przykład mapa metra nie jest wiernym odwzorowaniem sieci komunikacyjnej miasta. Przedstawia ona, jedynie w sposób uproszczony, jego wybrane aspekty. Jest natomiast przydatna dla turysty, który chce podróżować metrem, choć nic nie mówi mu na przykład o sieci drogowej. Zadaniem filozofii jest szkicowanie kolejnych, w zależności od celu, bardziej lub mniej szczegółowych map²⁷.

O ile analitycznie zorientowani filozofowie prawa zajmują się uprawianiem filozofii *stricte* teoretycznej, o tyle intencja, która przyświeca zwrotowi postanalitycznemu, realizuje się w podjęciu problemów charakterystycznych dla filozofii praktycznej. Szczególnie wyraźnie zwrot ten uwidacznia się na czterech polach. Po pierwsze, dowartościowanie tego, co mówione, w stosunku do tego, co pisane. Zadania filozofii prawa nie mogą się ograniczać wyłącznie do tworzenia reguł interpretacji tekstów prawnych w oderwaniu od kontekstu społecznego. Odrodzenie retoryki prawniczej dobitnie nam uświadamia, że znaczenia nie powinny być postrzegane jako pozaczasowa i pozakontekstowa relacja, ale powinny być odniesione do konkretnych praktyk społecznych. Po drugie, powrót do tego, co konkretne. Cele analitycznej filozofii prawa polegają w znacznej mierze na budowaniu ogólnych i abstrakcyjnych teorii. Dlatego często posługiwano się kazuistyką w celu zobrazowania zaobserwowanych prawidłowości, w szczególności zaś pomijano te przypadki, które nie pasowały do proponowanych modeli wyjaśniających. Postanalityczna filozofia prawa zwraca naszą uwagę, że tak zwane wzorcowe rozwiązania nie zależą od głębokiej struktury prawoznawstwa, lecz przynależą do poszczególnych typów sytuacji problemowych. Po trzecie, poważne potraktowanie tego, co lokalne. Wysłunięcie na pierwszy plan kazuistyki, przypomina nam, że działalność filozoficzna w głównej mierze polega na gromadzeniu przypomnień. Uwarunkowania historyczno-społeczno-kulturowe powinny się stać nowym przedmiotem filozofii. Po czwarte, podkreślanie czasowości przyjętych koncepcji. Racjonalność przyjętych rozwiązań nie polega wyłącznie na formalnych obliczeniach, ale jest przede wszystkim uzależniona od czasu, w którym może być efektywna.

²⁷ *Ibidem*, s. 155–156.

WHAT MIGHT POSTANALYTIC PHILOSOPHY OF LAW BECOME?

Summary

The article contains reflections on the understanding of postanalytic philosophy and, subsequently, the postanalytic philosophy of law. It presents an overview of the positions in this regard and the reconstruction of essential arguments put forward by postanalytic philosophers against the analytic tradition. In particular, it focuses on the criticism of the adoption of scientific method in legal knowledge and possibility of the “external point of view” on the study of language.